

A1 w Moskwie

Czy zapowiedzi nie były zbyt szumne?

Podium, ręka prawa.
Od lewej: Andriej Puszkarski,
Denis Cyplenkow, Arsen Liliew

Denis Cyplenkow (Rosja)
vs Andriej Puszkarski (Ukraina)



27-28 lipca odbył się turniej, po którym można było spodziewać się „rewolucji” w świecie naszego sportu. Okazało się jednak, że nawet ogromna kasa przeznaczona na organizację i nagrody nie są gwarancją sukcesu.

Anglojęzyczny „świat zachodni” reprezentował jedynie Terence Opperman (z Afryki Południowej). Wyniki zawodów w najlepiej płatnej i prestiżowej kategorii open były następujące:

W kategorii lewej ręki zwycięstwo odniósł Denis Cyplenkow przed Andriejem Puszkarskim i Rustamem Babajewem. Kolejność zwycięstw na prawą rękę była taka sama w dwóch pierwszych wypadkach, za to na trzecie miejsce wskoczył Arsen Liliew, natomiast Babajew spadł na siódme miejsce. →



Bulgaria 2007
John Brzenk
(USA) vs. Aleksiej
Wojewoda (Rosja)

Na razie ten znakomity armwrestler jest w rosyjskiej kadrze bobslistów. Ma już w dorobku medale Igrzysk Olimpijskich i niegroźny na szczęście wypadek. Głównym celem Aleksieja jest teraz występ na Zimowych Igrzyskach w Soczi, gdzie dla swojej publiczności będzie chciał zdobyć kolejne medale. Jednak, jak powiedział w wywiadzie, armwrestling ma na zawsze w sercu, a start w Soczi będzie zakończeniem kariery „zimowej”.

Wojewoda nie stracił kontaktu z naszą dyscypliną. Cały czas, choć nie startu-

Aleksiej Wojewoda

je, jest gwiazdą i wielkim autorytetem w armwrestlingu. Ostatnio też pokazał swoją olbrzymią wiedzę i zdolności pedagogiczne podczas specjalnego seminarium, które odbyło się w Moskwie podczas Turnieju „A1”. Seminarium składało się z całej serii konkretnych porad, a przede wszystkim cennych opinii i diagnoz, jakie stawał Aleksiej podchodzącym do stołu zawodnikom.

Po pierwszym ustawieniu, po dotknięciu ręki „uczni” – mistrz tłumaczył, jaki styl walki będzie dla danego sportowca najlepszy, jak powinien prowadzić walkę, jak się ustawiać. Uczestnicy, co było widać po ich twarzach, i co dało się słyszeć w „kolejce”, byli często zaszokowani tym, co usłyszeli. Na temat psychiki zawodnika, na temat nastawienia wobec przeciwni-

ka oraz walki z nim i z samym sobą.

Jako świadkowie tego seminarium, byliśmy zaskoczeni fantastycznym podejściem Aleksieja do młodych fanów armwrestlingu. Każdy, na każ-



Seminarium na A1
w Moskwie
Z prawej Aleksiej
Wojewoda w nowej
fryzurze



Lion Cup

Fitmax Challenge 2012

Alexey Semerenko
vs. Andrey Pushkar

Lwów – nowy punkt na mapie profesjonalnego Armwrestlingu

Niedaleko granicy z Polską odbył się turniej, z którym będziemy już związani w sposób szczególny i na zawsze.

Po pierwsze, ekipa Mazurenko Team realizowała to wydarzenie pod względem lo-



Zwycięzca Lion Cup - Andriy Puszkar (Ukraina)

gistycznym, sędziowskim i medialnym. To dzięki nam można było obejrzeć bezpośrednio relację z turnieju w Internecie.

Po drugie – ten turniej został już uznany za eliminacje do NEMIROFF WORLD CUP dla zawodników z Ukrainy. Zaproszenia na Puchar Świata do Polski otrzymuje pierwszych czterech Ukraińców w każdej kategorii wagowej (zawody rozegrano w identycznych kategoriach, jak NEMIROFF).

Kolejny powód, dla którego jesteśmy (i będziemy) związani z zawodami we Lwowie dotyczy bezpośrednio ekipy Mazurenko Team. Nasze wspomnienia dotyczące przekraczania granicy już po „tamtej” stronie nie nadają się do powszechnej publikacji (a szkoda, bo to byłoby najciekawsze!), ale

Kolejny powód, dla którego zachęcamy polskich zawodników do udziału w Lion Cup to powód edukacyjny. Po prostu nie ma lepszej drogi do zrozumienia relacji z naszymi najbliższymi sąsiadami niż wizyta na Cmentarzu Łyczakowskim. Pojedziecie, zobaczycie – przyznacie nam rację.

pozostaną na długo w pamięci.

Lion Cup miał dobrą oprawę i organizację. Pod względem sportowym oparto się na starych, sprawdzonych rozwiązaniach: turniej do dwóch przegranych. Prestiżowa konkurencja open ręki prawej ujawniła olbrzymią przewagę Andrieja Puszkara. Za nim, ale bez szans na nawiązanie walki był Aleksiej Semerenko. Andriy wybiera się do Brazylii na mi-

powróci do stołu!

dym poziomie zaawansowania mógł odnieść konkretne korzyści z tego spotkania.

Wśród całkiem poważnych rozmów o treningu znalazł się też czas na wspomnienia. Mistrz opowiadał na przykład o początkach

swoich treningów i przyznał, że zaczął dźwigać żelazo z prostego powodu: chciał poprawić sylwetkę, żeby podobać się dziewczynom!

Wspominał też o tym, jak polscy kibice wmawiali mu, że jest Polakiem. Wynikało to z tego, że wszyscy w Polsce traktowali nazwisko „Wojewoda”, jako tytuł szefa województwa. W Rosji województwa nazywane są guberniami.

Kariera Aleksieja jest nierozdzielnie związana z Polską i naszym Turniejem o Puchar Złotego Tura (kolejno Puchar Świata Zawodowców, NEMIROFF WORLD CUP). Pierwszy raz przyjechał do Gdyni w 2001 roku. Rok później wygrał, zwyciężył też w 2003 i 2004 już w Warszawie. Natomiast rok 2005 stał się dla niego już tylko okresem przygotowania i startów na bobslejach. →





strzostwa świata, a później też do Polski. Start we Lwowie potraktował jako jeden ze sparingów wpisanych w plan treningowy.

Jedenastu uczestników miała kategoria +95 kg. Pierwsza dwójka – oczywista. Na trzecie miejsce wbił się mieszkający do czterech lat w Polsce i trenujący w Złotym Turze, Igor Mirosznik.

O pozostałe miejsca nagradzane finansowo czyli czwarte i piąte, trwała zawzięta walka, pełna ostrych i długich pojedynków.

Ze względu na udział Polaków wspomnę szczególnie o kategorii 78 kg, w której mogliśmy mieć naszego reprezentanta na podium. Darek Groch walczył

Od lewej Dariusz Groch (Nisko)

ostro i razem z bratem musieli „postawić się” wszystkim gospodarzom. Darek szedł od wygranej do wygranej i już wydawało się, że jest w strefie medalowej. Po ostatniej walce eliminacyjnej założył bluzę i zaczął odpoczywać.

Nagle coś się pomieszało w dokumentacji i wyszło na to, że Darek musi stoczyć jeszcze jedną walkę. Niestety, przegrał. Nie wiem, czy gdyby nie ten dodatkowy, niespodziewany zryw, miałyby szanse na srebro lub złoto, ale w każdym razie był blisko.

Wrażenia z tego turnieju mamy naprawdę wspaniałe. Walki pod względem poziomu były różne, od łatwych wygranych w wykonaniu doświadczonych zawodników nad debiutantami, przez długie, w których przewaga przechodziła z jednej strony na drugą. Przede wszystkim zobaczyliśmy, jak duża jest siła ukraińskiego armwrestlingu. Jak wielu zawodników stawiło się do stołu (130 łącznie) oraz jak poważnie władze traktują takie imprezy. —



NEMIROFF WORLD CUP 2012

Znów jubileusz!

Znów w samym centrum Warszawy!



Będzie to już dziesiąty Turniej noszący miano Puchar Świata Zawodowców! Zarazem trzynasta edycja turnieju o Puchar Złotego Tura. Zmagania o Puchar Świata Zawodowców NEMIROFF WORLD CUP 2012 odbędą się tuż obok Dworca Centralnego i Pałacu Kultury, w Hotelu InterContinental.

Wiemy już na pewno, że wystąpi potężna ekipa z Ukrainy, w każdej wadze powinno się pojawić czterech sportowców z Andriejem Puszkarem i Rustamem Babajewem na

czele. Walkę o prymat w swojej wadze zapowiada Artem Tajnow. Chęć udziału wyrazili między innymi Amerykanie, Kanadyjczycy oraz zawodnicy z Południowej Afryki.

Jeszcze jedno! Wszystko wskazuje na to, że na scenie NEMIROFF pojawi się znów – jako zawodnik – John „the Legend” Brzenk. Wiemy, że kontuzja jest już całkowicie wyleczona.

**Suma nagród wynosi
31 400 USD.**

Walki eliminacyjne na lewą rękę rozpoczną się 10 listopada o 9.30, półfinały o 20.00.

Podobnie walki na rękę prawą – 11 listopada.

Więcej informacji o nadchodzącym Turnieju znajdziecie na bieżąco na:

www.armpower.net



SAMBA PRZY STOLE

Nasza ekipa, która liczyła jedenaście osób, przywiozła pięć medali:

- Kornelia Maśnik (kat. niepełnosprawni +60 kg) – medal srebrny.
- Marlena Wawrzyniak (kat. niepełnosprawni +60 kg) – medal srebrny.
- Konstanty Królik (kat. Grand Masters +100 kg) zdobył medal brązowy.
- Wiesław Podgórski (kat. Senior Grand Masters 75 kg) pierwszego dnia, na rękę lewą, zdobył medal brązowy; drugiego dnia, na rękę prawą – złoty.

Nasi przed wyjazdem

Marlena Wawrzyniak (Grudziądz), jak zwykle tajemniczo mówiła o swoich szansach.

Marlena więcej zdobywa niż deklaruje. Tytuł wicemistrzowski powinien być dobrą motywacją w kolejnych latach.

Kornelia Maśnik (Choszczno) odważnie zapowiadała, że jedzie po złoto, że jest silna i wytrzymała.

Bardzo dobrze, że nie kokietowała fałszywą skromnością. Miało być złoto, jest srebro, było bardzo blisko. Takie doświadczenie przyda się na pewno w dalszych startach.

Wiesław Podgórski (Warszawa) przed wyjazdem deklarował ogromną motywację i dobre przygotowanie.

Stał na najwyższym stopniu podium i – to jest pewne – będzie kontynuował starty w rywalizacji z Podgórskim Juniorem o liczbę medali na domowej „ścianie chwytów”. To rywalizacja bardzo konstruktywna dla naszego sportu!

Konstanty Królik (Warszawa) zapowiadał, że będzie walczył we wszystkich trzech kategoriach, na obie ręce (kategoria niepełnosprawni, Grand Masters oraz Senior Grand Masters). Przygotowywał się jak zwykle przez poprzednie czterdzieści lat, mocno, z dużymi ciężarami, na cały gaz.

Zdobył jeden, „tylko” brązowy medal. Kategorie, w których startował, okazały się wyjątkowo mocne. Za rok, w Polsce, będzie tak samo trudno, ale za to bliżej.

Za sprawą Wieśka i Kostka Warszawa ma więcej medali niż Grudziądz. To też bardzo konstruktywna rywalizacja!

Igor Mazurenko (Gdynia) nie obronił tytułu mistrzowskiego z ubiegłego roku.

W swojej kategorii miał silną i utytułowaną konkurencję: na kilkunastu zawodników aż sześciu, a drugiego dnia nawet siedmiu byłych mistrzów świata. Zajął 6. miejsce. Przyczyną gorszej formy było również to, że tuż przed startem w mistrzostwach uczestniczył jako delegat w Kongresie WAF, na którym panowała bardzo nerwowa atmosfera.

Czy start naszych reprezentantów należy uznać za udany? Naszym zdaniem tak – jeśli teraz, już, natychmiast rozpoczniemy przygotowania do „polskich” Mistrzostw Świata w roku 2013. Mazurenko Team od strony organizacyjnej, zawodniczki i zawodnicy – od strony sportowej.

Samba czyli bałagan!

Trzeba koniecznie podkreślić, że każdy nasz reprezentant jechał do Brazylii na własny, bardzo wysoki, koszt. Mieliśmy obawy, czy tak długa podróż nie zepsuje formy. Jak wynika z wypowiedzi naszych zawodników – było faktycznie ciężko. Transport – już po wylądowaniu w Brazylii – zawiódł całkowicie. Nasza drużyna dojeżdżała na miejsce zawodów w grupach, po długim oczekiwaniu na lotnisku. Jednak pierwsze dni, poświęcone na Kongres WAF i spotkania sędziów, dały zawodnikom możliwość regeneracji. Pierwszy dzień zawodów okazał się kompletnym fiaskiem organizacyjnym. Start został opóźniony o cztery godziny. Zawodnicy, już rozgrzani, dowiedzieli się, że zawiódł sprzęt

W dniach 8–18 września, w São Vicente (Brazylia) odbyły się XXXIV Mistrzostwa Świata w Armwrestlingu.



Marlena Wawrzyniak

techniczny i trwa naprawa. Nie dowiedzieli się natomiast, kiedy ta naprawa się skończy i zaczną się zawody.

Tymczasem kibice z całego świata czekała na relację w Internecie. Zamiast walk mogli obejrzeć scenę i bezładnie miotającą się obsługę. Włączone mikrofony na żywo przekazywały urywki rozmów i pokrzykiwania. Na szczęście kilka pięknych dziewczyn zorganizowało błyskawicznie pokaz samby. Do zabawy przyłączyli się kolejni zawodnicy i to był jedyny fajny moment zawodów, jaki dali nam organizatorzy.

Gdy zaczęła się już relacja – mogliśmy zobaczyć w Internecie fryzury sędziów, które skutecznie zasłaniały obraz z kamery. Mistrzostwa trwały na ośmiu stołach, ale kamery pokazywały tylko dwa. W dodatku tak, że nie było do końca wiadome, czy transmisja jest „na żywo”, czy z montażem, bowiem na jednym ekranie widać było walkę zawodnika, który, jak pokazywał w tym samym czasie drugi ekran, właśnie szedł do stołu.

Brakowało jakiegokolwiek informacji, napisów: który stół, jaka kategoria i kto właśnie walczy. Oglądanie eliminacji i wyłapanie, kto wszedł do finału okazało się praktycznie niemożliwe. Podczas finału było to samo. Gdy pierwszy dzień zawodów dobiegł końca, okazało się, że nie ma... medali! Nie odbyła się więc ceremonia dekoracji zwycięzców.

Piszemy o tych kłopotach nie po to, żeby bezlitośnie krytykować brazylijskich gospodarzy, ale żeby pokazać, jak, w porównaniu z ich organizacją, wypadają urządzone przez naszą ekipę tegoroczne Mistrzostwa Europy w Gdańsku. Nie da się ukryć, że znacznie lepiej – pod każdym względem. Naszą, polską przewagę organizacyjną udowodnimy już w przyszłym roku, podczas kolejnych Mistrzostw Świata, które odbędą się w Gdyni!

Już dziś zapraszamy do Trójmiasta!

Paweł Podlewski